

## Recenzje

DOI 10.31648/sp.5872

**Jacek Goclon, Wrocław**

ORCID: 0000-0002-5605-1558

jacgoc9@wp.pl

Leszek Kania, *Wyroki bez apelacji. Sądy polowe w Wojsku Polskim w czasie wojny z Rosją Sowiecką 1919–1921*, Wyd. Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2019, ss. 672.

Setna rocznica wojny polsko-rosyjskiej w 1920 roku zapewne przyczyni się do wielu nowych publikacji na ten temat, mimo istniejącej już, bogatej literatury.

Jedną z najnowszych publikacji, dotyczącej tej problematyki, jest obszerna monografia, autorstwa Leszka Kania, pt. „Wyroki bez apelacji. Sądy polowe w Wojsku Polskim w czasie wojny z Rosją Sowiecką 1919–1921”.

Imponująca praca, oparta na obszernej kwerendzie archiwalnej, przynosi nie tylko bardzo szczegółowe informacje o działalności polskich sądów polowych na przestrzeni dwóch lat, ale również poprzez dokładną analizę źródeł udowadnia, że jeżeli nawet zjawisko „szalejących sądów polowych” miało miejsce, to jednak wyroki zapadały stosunkowo łagodne (jak na warunki wojenne), a kara śmierci wykonywana była sporadycznie i najczęściej za zdradę.

Publikacja starannie wydana, w twardej oprawie, przez Uniwersytet Zielonogórski, zawiera wykazy oficerów Korpusu Sądowego z okresu wojny z Rosją w latach 1919–1920 oraz liczne noty biograficzne, aneksy, bogatą bibliografię, wskazówki bibliograficzne, indeks nazwisk, wykresy i tabele, wykaz skrótów oraz spis rysunków i fotografii z epoki.

Na wstępie należy podkreślić, że wymiar sprawiedliwości w Wojsku Polskim zaczął funkcjonować już na przełomie listopada i grudnia 1918 roku, czyli od pierwszych tygodni odzyskania niepodległości. Sądownictwo wojskowe utworzono początkowo w Krakowie, Lublinie, Warszawie oraz Cieszynie, a następnie w Przemyślu i we Lwowie. Natomiast sądy polowe zaczęto sukcesywnie powoływać przy dowództwach największych jednostek wojskowych w czasie walk z Ukraińcami o Małopolskę Wschodnią (Galicję). Jako zupełnie odrębna struktura sądy polowe (i referaty sądowo-prawne) utworzono wiosną 1919 roku. W dalszej kolejności utworzono sądy polowe (i referaty) przy dowództwach, garnizonach wojskowych i twierdzach. Do zakończenia wojny z Rosją powołano łącznie kilkadziesiąt sądów polowych i kilkanaście stałych ekspozytur.

Według Autora stopień trudności w tworzeniu sądownictwa wojskowego leżał w odrębności systemów prawnych doby zaborów; większość struktur sądów polowych oparto o przepisy niemieckiego prawa karnego wojskowego z 1871 roku (z dostosowaniem do polskich warunków) i przepisy austriackiej ustawy wojskowego postępowania karnego z 1912 roku<sup>1</sup>.

Monografia, poprzedzona wstępem, dzieli się na siedem rozdziałów i zakończenie. W rozdziale pierwszym został szczegółowo opisany proces tworzenia sądownictwa wojskowego już w roku ogłoszenia niepodległości 1918/1919 wraz z dokładnym wykazem struktury Ministerstwa Spraw Wojskowych i opisem rozmieszczenia siedzib sądów wojennych, wojskowych zakładów karnych i prokuratur sądowych. Został dołączony także szczegółowy wykaz źródeł prawa karnego w sądach wojskowych i organizowanie więziennictwa wojskowego.

Szczegółową analizę prawnych i wojskowych aspektów tworzenia struktur sądownictwa wojskowego „w polu” (w okresie od lutego 1919 roku do marca 1921 roku), tj. do podpisania traktatu pokojowego z Rosją zawiera rozdział drugi. Omówione zostały również sprawy obsady kadrowej w sądownictwie polowym, konkretnie szefostwa „Sądownictwa Polowego Naczelnego Dowództwa WP”, referaty sądowo-prawne dowództw związków operacyjnych i etapów, proces organizowania sądów polowych i ich umiejscowienie w systemie dowodzenia w polskiej armii, a także rola zwierzchników sądowych w stosowaniu kar oraz warunki służby w sądach polowych<sup>2</sup>. Prawnicy sądów polowych byli wyraźnie preferowani; z powodu trudnych warunków funkcjonowania sądów polowych, zagrożenia życia czy odniesienia ran znacznie wynagradzano oficerów orzekających w sądach polowych, umożliwiając dużo szybszą drogę awansu w porównaniu z oddziałami liniowymi, gdzie nawet nieprzeciętni oficerowie kończyli udział w wojnie w tym samym stopniu. Natomiast niektórzy prawnicy sądów polowych awansowali od stopnia porucznika nawet do podpułkownika, zaledwie w ciągu półtora roku i stopnie te po zakończeniu działań wojennych bywały najczęściej zatwierdzane. Przewodniczący sądów polowych kończyli wojnę najczęściej jako podpułkownicy lub pułkownicy<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> W okresie pierwszych miesięcy odbudowy armii korzystano z kodeksu wojskowej procedury niemieckiej z 1889 r., a w „błękitnej dywizji”, dowodzonej przez gen. Józefa Hallera, stosowano w sądach polowych (do września 1919 r.) wojskowe prawo karne Francji (gdzie została utworzona ta armia). L. Kania, *Wyroki bez apelacji. Sądy polowe w Wojsku Polskim w czasie wojny z Rosją Sowiecką 1919–1921*, Zielona Góra 2019, s. 453.

<sup>2</sup> Należy podkreślić, że sądy polowe, pomimo swojej wspomagającej roli wymiaru sprawiedliwości, stawały się drogą do szybkich karier w systemie służby sprawiedliwości Wojska Polskiego. Dotyczyło to jednak głównie tych, którzy taki kierunek awansu obrali (najczęściej młodzi ludzie zaczynający swoją karierę), stąd prawnicy po czterdziestce raczej unikali uczestniczenia w sądach polowych. Zdarzały się nawet protesty wobec otrzymywanych przydziałów, kiedy we wrześniu 1919 r. rozpoczęła się, rozkazem Naczelnego Dowództwa WP, powszechna mobilizacja prawników do Korpusu Sądowego. Wielu prawników uciekało się do fikcyjnych zwolnień lekarskich i aż połowa prawników zignorowała doręczone przydziały, by nie stawić się na wezwanie (czasami nawet nie wysyłając żadnych zwolnień, ani nawet jakichkolwiek usprawiedliwień, czy chociaż wyjaśnień). *Ibidem*, s. 63.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 128.

W dalszych partiach swojej obszernej monografii Autor przypomniał, że „w polskich ośrodkach opiniotwórczych dominował w tym czasie pogląd, że Żydzi przezornie obstawili dwie strony konfliktu: młodzież i proletariat z entuzjazmem opowiedziały się za bolszewikami, a mieszczaństwo gremialnie stanęło po stronie państwa polskiego”. Jednak dalej Autor dodaje, że ta „makiaweliczna teza nie wytrzymuje krytyki. Nie było żadnej reguły. W Grodnie – czytamy dalej – inteligencja żydowska nie chciała porozumienia z polską mniejszością w Komitecie Miejskim na długo przed inwazją Armii Czerwonej. W Poznaniu zamożni Żydzi otwarcie kontestowali sens polskiej państwowości. W zachodniej Wielkopolsce miejscowi Żydzi opuszczali w panice domostwa z chwilą przejmowania wsi i miasteczek przez Wojsko Polskie. Z Leszna uciekli w popłochu do niemieckiej Wschowy, ładując na furmanki cały ruchomy dobytek. A przecież inteligencja i mieszczaństwo nie miało wiele wspólnego ze zbolszewizowanym proletariatem. Na Pomorzu tamtejsi Żydzi wyraźnie ciążyli ku Niemcom z powodów ekonomicznych. Janusz Szczepański – dodał Autor – przed laty wykazał, że pomorscy Żydzi z wrogością przyjmowali polskie rządy i czekali na powrót Pomorza do Niemiec. [...] W krytycznych miesiącach wojny to właśnie na Pomorze zbiegli dezertrzy z WP narodowości żydowskiej”<sup>4</sup>.

Autor bardzo trafnie zauważa, że „antysemityzm nie narodził się w próżni. Żołnierze polscy mieli ustalony, negatywny stosunek do Żydów w tej wojnie i powody, żeby traktować ich jak wroga. [...] Wrogość części ludności żydowskiej do sprawy polskiej niepodległości, zwłaszcza »Żydów-Litwaków« jest niepodważalna. [...] Proletariat żydowski służył najeźdźcy za narzędzie do wprowadzania nowego porządku. Aparat propagandowy Armii Czerwonej miał wcześniej wydrukowane odezwy i broszury w jidysz. W Białymstoku żydowscy działacze lokalnego rewkomu (Komitet Rewolucyjny bolszewików – J.G.) wpadli w taką euforię, że zaczęli traktować ludność polską jak mniejszość. W chwili zażartych walk o Białystok wielu Żydów chwyciło za broń po stronie Armii Czerwonej. Doniesienia o wspieraniu wojsk sowieckich przez Żydów mimo zaprzeczeń okazały się prawdą. Cokolwiek zatem powiedzieć – dodał Autor – o nastrojach antysemitycznych ówczesnych Polaków, widzimy, że z jakiejś przyczyny te nastroje się wzięły”<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 257; J. Szczepański, *Spółeczeństwo Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Warszawa–Pułtusk 2000, s. 264.

<sup>5</sup> „Znamienne – pisze Autor – że czekał, po wejściu do mazowieckich wsi i miasteczek z miejsca nawiązywali kontakt z Żydami. Właśnie z Żydami, a nie z polskimi komunistami, którym ufano daleko mniej. Trzeba powiedzieć wyraźnie, że Polacy w powiatowych rewkomach brali udział w nie mniejszym stopniu niż Żydzi. [...] W przeciwieństwie do polskich zdrajców Żydzi okazywali się bardziej niebezpieczni. Nie mieli skrupułów w wydawaniu polskich patriotów i naprowadzaniu czekistów na polskich sąsiadów. W Wyszkowie masowo wstępowali do czerwonej milicji. Zdradzali kryjówki polskich żołnierzy, tropili harcerzy i nie znali umiaru w donoszeniu na polskich sąsiadów”, L. Kania, op. cit., s. 258–261.

Należy podkreślić, że Autor nie skupił się tylko na postawie jednej mniejszości narodowej II RP, ale omówił również udział niemieckich ochotników walczących po stronie Armii Czerwonej, którzy „byli znienawidzeni za zbrodnie na polskiej ludności Pomorza i jeńcach. A zbrodni dopuszczali się ochoczo – jak dodał Autor – pod okiem bolszewików. Niemiecka ludność dawnego zaboru pruskiego – czytamy dalej – przyjmowała oddziały Armii Czerwonej entuzjastycznie”<sup>6</sup>.

Na uwagę zasługuje także podsumowanie Autora o postawach mniejszości narodowych wobec polskiej ludności w czasie wkraczania na ziemie polskie Armii Czerwonej. Stwierdził on, że „znaczny odłam Żydów nie poczuwał się do lojalności wobec polskich sąsiadów i podjął współpracę z bolszewikami. Ta zadra zatruliła polsko-żydowskie relacje do września 1939 r., kiedy na nasze narody spadło wielkie nieszczęście”<sup>7</sup>.

Obszernie opisano także stopień przestępczości w polskim wojsku; głównie o przypadkach dezercji przytaczając masę niechlubnych danych o postawach wielu żołnierzy, co stanowi dowód nie tylko głębokiej analizy źródeł archiwalnych, ale także bezstronności i obiektywizmu Autora.

Niestety, z dalszymi wywodami nie zawsze można się zgodzić; nie jest prawdą, że „w latach wojny z Rosją Sowiecką [...] ochotnik musiał mieć dowód tożsamości, okazać zgodę rodziców i potwierdzić ukończenie 21 roku życia”<sup>8</sup>. Zapewne takie były wymogi formalne, ale na pewno ich nie przestrzegano, ponieważ mój śp. Ojciec zaledwie dwa dni po maturze jechał już na front jako ochotnik, a nie miał jeszcze ukończonych 19 lat. Przy takim poglądzie Autora jak inaczej wytłumaczyć masowy udział w walkach młodzieży gimnazjalnej, która była jeszcze młodsza? O tym wspomina przecież w swoich opracowaniach wielu historyków tej wojny.

Natomiast bardzo ciekawą kwestią jest omówienie, prawie przemilczane dotychczas w literaturze przedmiotu, nie tylko unikanie poboru przez młodzież żydowską lub jej masowe dezercje „z oddziałów liniowych do oddziałów tyłowych”. „Od poboru do wojska gremialnie uchylali się – zdaniem Autora – Rusini, Niemcy, Żydzi, Rosjanie i Czesi, którzy nie chcieli ginąć za polskie państwo.

---

<sup>6</sup> Kiedy do Działdowa wieczorem 13 sierpnia 1920 r. wkroczył pierwszy batalion sowieckiej 12 Dywizji Strzeleckiej, ludność niemiecka witała bolszewików muzyką i czerwonymi flagami. Częstowała alkoholem i jedzeniem. W trakcie sukcesów letniej ofensywy 1920 r. ludność niemiecka prowadziła sabotaż i dywersję na rzecz Armii Czerwonej w trakcie odwrotu polskich oddziałów z Pomorza. Niemcy naigrywali się z Polaków, wydawali w ręce CzK (Nadzwyczajna Komisja do Walki z Kонтrewolucją i Sabotażem, kierowana przez Feliksa Dzierżyńskiego – J.G.) polskich urzędników, ziemian, żołnierzy i harcerzy. Młodzież niemiecka przyłączała się do oddziałów bolszewickich, a komuniści niemieccy słynęli z okrucieństwa wobec polskich jeńców”. Ibidem, s. 276.

<sup>7</sup> Natomiast co do akcji odwetowych polskiej ludności na żydowskiej, już po wypędzeniu „krasnoarmiejców”, to zdaniem Autora „spontaniczny odwet na Żydach sprowadził się najwyżej do kilkunastu ofiar napadów powodowanych zemstą. Liczba zabitych Żydów z pewnością nie była większa niż liczba polskich ofiar spowodowanych współpracą Żydów z CzK. Trzeba to jasno powiedzieć” – podsumował Autor. Ibidem, s. 270, 279.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 290.

Od stycznia 1920 r. najwyższy odsetek dezercji dotyczył żołnierzy pochodzenia żydowskiego i niemieckiego. Dezerterowali żołnierze wszystkich narodowości, lecz zbiegostwo Żydów i Niemców oburzało opinię publiczną najbardziej. [...] Napływające z zaplecza frontu liczne informacje o wiarołomstwie Żydów, współdziałaniu lokalnych środowisk żydowskich z nieprzyjacielem i masowe dezercje żołnierzy-Żydów z jednostek frontowych skłoniły polskie dowództwo do podjęcia radykalnych decyzji”<sup>9</sup>.

W połowie sierpnia minister spraw wojskowych gen. Kazimierz Sosnkowski wydał rozkaz utworzenia obozu internowania dla żołnierzy żydowskiego pochodzenia w Jabłonie. „Internowanie jako sposób prewencyjnego zabezpieczenia porządku publicznego – zdaniem Autora – było w tym czasie częstym sposobem działania organów bezpieczeństwa”<sup>10</sup>.

„Z szeregów armii dochodziły – zdaniem Autora – coraz głośniejsze żądania usunięcia żołnierzy-Żydów, którym nikt nie ufał [...] i nie jest winą polskich żołnierzy, że zawiedli się na swoich żydowskich kolegach. Czas zerwać z mitem poczciwego Żyda – stwierdza Autor – który pokornie znosił obelgi i razy z ręki polskich sąsiadów, w potrzebie zaś stawał w obronie ojczyzny. [...] Żydzi w swojej zdecydowanej masie z nadzieją wyczekiwali nadejścia Armii Czerwonej, a lojalny wobec państwa polskiego okazał się tylko spolonizowany margines i bogate, żydowskie mieszczaństwo”<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 296. Zob. R. Kasprzycki, *Dezercje i unikanie służby w Wojsku Polskim, w latach 1918-1939*, „Dzieje Najnowsze” 2016, z. 3, s. 87; J. Szczepański, *Wojna 1920 na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa 1995, s. 106; J. Goclon, *W obronie Europy. Wojna z bolszewicką Rosją w 1920 roku*, wyd. 4, Komorów 2015, s. 210 i n.

<sup>10</sup> W przededniu bitwy warszawskiej z Warszawy usunięto wszystkich Rosjan, których prewencyjnie internowano. Instytucję internowania, tj. izolowania osoby podejrzanej bez postawienia zarzutów karnych, przejęto od naszych zaborców i z powodzeniem stosowano w czasie wojny polsko-ukraińskiej. Od 16 sierpnia do 10 września przez obóz w Jabłonie przewinęło się od 1 tys. do 1,5 tys. żołnierzy żydowskiego pochodzenia. Historycy Muzeum Historii Żydów Polskich szacują liczbę internowanych Żydów aż na ok. 17 tys., ale zdaniem Autora „obóz wojskowy w Jabłonie logistycznie nie był przygotowany na przyjęcie nawet połowy tej masy ludzi. Obóz nie miał nawet ogrodzenia. [...] Dla żołnierzy-Żydów wydzielono tylko kilka baraków”, L. Kania, op. cit., s. 301; S. Rudnicki, *Żydzi w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004, s. 50.

<sup>11</sup> Warto również przytoczyć ogólny pogląd Autora o stosunkach polsko-żydowskich: „Większa część żydowskiej diaspory – czytamy – tradycyjnie była przeciwna sprawie restauracji naszej niepodległości. Mieliśmy tego dowody w czasie kolejnych zrywów powstańczych. I tej bolesnej prawdy nie zmienia mickiewiczowski wizerunek Jankiela. Na zachodzie Europy nikt nie chciał wiedzieć, że istotna część żydowskiej diaspory okazała nielojalność wobec polskich sąsiadów i najpierw stanęła po stronie Ukraińskiej Armii Galicyjskiej, a potem wyraźnie opowiedziała się za Rosją Sowiecką. Odwet na polskich Żydach był zatem nieunikniony. Ale pogromy i ekscesy antyżydowskie nie były inspirowane przez polskie władze. Nikt z rządzących tych ekscesów nie pragnął. Holocaust europejskich Żydów - zdaniem Autora – dokonany przez Niemców w latach 1939–1945 i polityka historyczna Izraela na tyle paraliżują dziś badaczy, że z obawy przed przyjęciem łatki antysemity świadomie wypaczają prawdę, przemilczając antypolską postawę z bolszewizowanych Żydów. Wśród polskich badaczy rozpowszechniony jest pogląd, że łatkę antysemity można otrzymać już za samo podanie narodowości sprawców przestępstw na Polakach” (!), L. Kania, op. cit., s. 302, 318. Zob. też I.T. Lisiak, *Zakłamaný Holocaust*, Warszawa 2017, s. 283.

Ważną kwestią pozostaje sprawa stosowania kary śmierci przez sądy polowe. Według Autora „wbrew utartym opiniom kara śmierci nie była podstawowym rodzajem represji karnej w tej wojnie. Nawet w szczytowym okresie bitwy warszawskiej sądy polowe rezygnowały z kary śmierci wobec dezertersów i sprawców najcięższych przestępstw na rzecz długoletnich kar ciężkiego więzienia. Wyroki śmierci zapadały incydentalnie – wyłącznie w spektakularnych sprawach i w celu odstraszenia potencjalnych sprawców przestępstw wojskowych. O wiele częściej wyroki śmierci zapadały w sądach wojskowych w głębi kraju lub w sądach wojennych powoływanych *ad hoc* przez dowódców liniowych. Tam pod nieobecność prawników wojskowych ferowano surowsze kary. [...] Sądy Wojskowe Dowództw Okręgów Generalnych na zapleczu frontu wymierzyły więcej wyroków śmierci, niż sądy polowe na froncie. Inna sprawa, że w czasie intensywnych walk przestępczość w oddziałach była niewielka. Bezprawie i łamanie dyscypliny w oddziałach liniowych nasilało się w czasie przerw w walkach, przemarszów i bezczynności. Wyroki zapadły latem 1920 r. – czytamy dalej – ze zrozumiałych powodów mają uzasadnienia lakoniczne, stąd nie znamy motywów wielu rozstrzygnięć. Nie można jednak mówić, że kara śmierci i pluton egzekucyjny były ulubionym środkiem represji karnej”<sup>12</sup>.

Odniesienie zwycięstwa nad Armią Czerwoną „złagodziło – zdaniem Autora – ostrze represji sądów polowych. Naczelnny Wódz dekretem z 23 września 1920 r. polecił sądom polowym sprawy dezertersów terytorialnym sądom wojskowym. Wszystkie te sprawy miały być kontynuowane w postępowaniu zwyczajnym. Naczelnny Wódz w ten sposób uchronił wielu żołnierzy przed plutonem egzekucyjnym. [...] Nie było potrzeby przykładowego karania dezertersów i sprawców samouszkodzeń. [...] W ostatniej fazie wojny sądy polowe i terytorialne sądy wojskowe traktowały przestępców w mundurach z nadzwyczajną łagodnością”<sup>13</sup>.

<sup>12</sup> L. Kania, op. cit., s. 303, 380.

<sup>13</sup> W omawianej monografii zawarto także analizę orzecznictwa sądów polowych w latach 1919–1921, gdzie podkreślono, iż w armii polskiej „sądy polowe działały na tych samych zasadach jak sądy wojenne armii francuskiej, niemieckiej i brytyjskiej” w okresie I wojny światowej, a jedynym odstępstwem był znacznie obniżony pułap stosowanych represji karnych, stąd wyroki tych sądów wielokrotnie irytowały wojskowych dowódców. Należy jeszcze dodać, że sądy polowe, w trakcie dwuletnich zmagani wojennych z Rosją, zostały dosłownie zalane masą zupełnie drobnych spraw (co było efektem likwidacji sądów pułkowych, a co nastąpiło na żądanie samych prawników). Mechanizm sprawnego funkcjonowania sądów polowych ogromnie komplikowała biurokratyczność postępowania, co było wynikiem stylu działania, od ponad stu lat przejętego modelu funkcjonowania aparatu dowodzenia i administracji wojskowej z armii austriackiej, co jak trafnie ujął Autor, sprowadzało się do postawy: „możemy nawet przegrać wojnę, byleby się w dokumentach zgadzało”. I bardzo podobnie funkcjonowało to w sądownictwie polowym. Według relacji gen. Lucjana Żeligowskiego, „rozkwitła niezwykła papierkowość. Pisano z jednego pokoju do drugiego. Kwestie, które można było załatwić w kilku słowach telefonicznie, nabierały wagi wchodząc w akta, gdzie dopiero rozpoczął się proceder referowania całej tej papierkowej gospodarki. Odnosiło się wrażenie, że nie tyle chodzi o to, aby coś zrobić, ile o to, żeby na wszystko mieć usprawiedliwienie w aktach i odpisać na wypadek odpowiedzialności”. L. Żeligowski, *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania*, Warszawa 2015, s. 19.

W ostatnich partiach opisany został także proces likwidacji sądownictwa polowego po zakończeniu wojny oraz organizacja sądownictwa wojskowego w okresie powojennym, a także zarys losów prawników wojskowych po zakończeniu działań wojennych. „Z łącznej liczby 900 oficerów pełniących – podsumował Autor – służbę w sądach wojskowych, polowych i kierowniczych agendach sądownictwa w szczytowym okresie wojny polsko-sowieckiej niespełna rok później, w służbie czynnej, zostało 270 prawników wojskowych. W kolejnych latach liczba ta miała się stale zmniejszać. W latach 1928–1939 w służbie sprawiedliwości pełniło służbę przeciętnie 180–220 prawników wojskowych. [...] Wojna z Rosją Sowiecką okazała się trampoliną do świetnych karier wielu oficerów po zakończeniu wojny. W kilku przypadkach całkowicie pogrzebała szanse na awans”<sup>14</sup>.

Trafnie Autor zestawia przyczyny, które złożyły się na pokonanie zaciekle atakującej Warszawę Armii Czerwonej, do których „należy zaliczyć lepsze dowodzenie, doskonale rozeznanie w zamiarach wroga, optymalne wyzyskanie błędów sowieckiego dowództwa, poczynając od szczybla operacyjnego wzwyż, kiepską pracę wywiadu Armii Czerwonej i wyższość moralną obrońców młodego państwa. Przede wszystkim – dodał Autor – nie zawiedli oficerowie i ochotnicy, którzy tchnęli w szeregi armii nowego ducha”<sup>15</sup>. Rzadko w literaturze przedmiotu można spotkać się z tak celnym, syntetycznym ujęciem.

Słusznie Autor wspominał, o „lepszemu dowodzeniu” po polskiej stronie, co wynikało z zakresu władzy Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego (który jednocześnie pełniąc funkcję Naczelnika Państwa praktycznie nikomu nie podlegał). Inaczej wyglądało to po stronie rosyjskiej, gdzie funkcjonowała (i to nieudolnie) wielostopniowa i dualistyczna hierarchia dowodzenia.

Na polskie zwycięstwo złożyło się zarówno zrealizowanie założonego planu rozegrania walnej bitwy, jak również patriotyzm i ogromna wola zwycięstwa polskich żołnierzy zaciekle walczących z Rosjanami. Ogromne znaczenie miało również poparcie, pomoc i niesłychana ofiarność materialna polskiego społeczeństwa (rzecz mało znana) oraz poważne błędy wroga, który popełnił ich po prostu więcej niż strona polska. Należy podkreślić, że plan Piłsudskiego powiódł się wprawdzie nadspodziewanie dobrze, ale też był rozwiązaniem bardzo ryzykownym; gdyby zawiódł chociaż jeden z jego elementów, to doszłoby

---

<sup>14</sup> Autor podkreślił, że „analiza wyroków i dokumentów wytworzonych przez dowództwa i organy wojskowe w latach 1919-1921 potwierdza tezę, że sądy wojenne w trakcie wojen o granice odrodzonej Rzeczypospolitej nie wymierzały sprawiedliwości. Nie były trzecią siłą w rozumieniu klasycznego, monteskiuszowskiego modelu trójpodziału władz, lecz odgrywały całkowicie służebną rolę w systemie dowodzenia i wewnętrznej spójności wojska”. Poza tym Autor wytknął niczym nieuzasadnioną przewlekłość procedury sądowej, uważając, że „sposób zbierania i weryfikacji materiału dowodowego przypominały działalność sądów wojskowych w okresie pokoju”. L. Kania, op. cit., s. 437, 439, 445, 454.

<sup>15</sup> Ibidem.

do przegranej wojsk polskich, co niewątpliwie skończyłoby się katastrofą dla Polski i jej całkowitym podbojem przez bolszewicką Rosję<sup>16</sup>.

Dalej Autor stwierdza, że „wiele dobrego można powiedzieć o wartości bojowej wojsk naszych sprzymierzeńców”<sup>17</sup>. Niestety, nasuwa się przykre pytanie – których „sprzymierzeńców”? Być może Autor miał na myśli nieliczne oddziały szczątkowej, ukraińskiej „armii” atamana Semena Petlury czy „białoruskiej armii” (której większość stanowili polscy żołnierze, głównie mieszkańcy ziem białoruskich) gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza lub pojedynczych ochotników węgierskich, czy też... amerykańskich kilkunastu lotników, ale formacje te w żadnym wypadku nie przesądziły o polskim zwycięstwie. Rzeczpospolita pozostała do końca wojny zupełnie osamotniona...

Druga kwestia, to „tchnięcie nowego ducha” przez ochotników... Niestety, przeszkolenie młodzieży gimnazjalnej, studenckiej, rzemieślniczej (w najmniejszym stopniu chłopskiej) trwało często zaledwie kilka dni i kilkadziesiąt tysięcy nastolatków jechało prosto na front bez żadnego innego przygotowania! To rzesza zaprawionych w bojach wiarusów; żołnierze brygady syberyjskiej, armii wielkopolskiej, „błękitnej armii” gen. Józefa Hallera, „dowborczycy” i legioniści stanowili podporę w postawach pełnych męstwa i odwagi, a często nawet brawury – dla nastoletnich ochotników, co wcale nie cechowało ich po zetknięciu się z rosyjskim okrucieństwem na polu walki...

---

<sup>16</sup> Tak stałoby się, gdyby klęskę poniosła 5 Armia gen. W. Sikorskiego, wiążąca znaczne siły rosyjskie na północnym Mazowszu (sprawa stosunkowo mało znana), która pierwsza uderzyła na wroga i to mającego dwukrotną przewagę. Tak stałoby się również, gdyby padła stolica Polski, zamieniona następnie przez wojska rosyjskie w twierdzę, trudną następnie do odbicia. Tak stałoby się także, gdyby Piłsudski nie przyspieszył ataku znad Wieprza o jeden dzień (dzięki przechwyceniu tajnej wiadomości, iż Tuchaczewski otrzymał rozkaz z Moskwy uderzenia 17 sierpnia całą masą swoich wojsk na Warszawę) lub gdyby komendant poniósł klęskę na początku kontrofensywy (tzw. grupa mozyrska, którą o świcie 16 sierpnia zaatakował okazała się na szczęście formacją militarnie bardzo słabą) i tak stałoby się również, gdyby S. Budionny nie posłuchał rozkazu J. Stalina i zaprzestał zdobywania Lwowa, a następnie zaatakował grupę szturmową Piłsudskiego, przygotowującą się do uderzenia na tyły wojsk Tuchaczewskiego, a która musiałaby przyjąć walkę i zacząć się bronić przed Armią Konną S. Budionnego. Nie można zapominać, że koncentracja grupy uderzeniowej Piłsudskiego przebiegała wprawdzie spokojnie przez dziesięć dni, ale za to zaledwie sto kilometrów od XIV Armii bolszewickiej i sto trzydzieści kilometrów od Armii Konnej Budionnego. Wówczas nadarzyła się wyjątkowa szansa dla strony polskiej uniknięcia wojny na dwa fronty i rozprawienia się osobno najpierw z Tuchaczewskim, a następnie z Budionnym, który wprawdzie ostatecznie odstąpił od kolejnych szturmów bohatersko broniącego się Lwowa i rozpoczął marsz w kierunku Lublina, został jednak zatrzymany i pokonany (w największej bitwie kawaleryjskiej XX wieku) pod Komarowem koło Zamościa 31 sierpnia 1920 r. Ale uczynił to dopiero po rozgromieniu Armii Czerwonej szturmującej Warszawę przez 16 doborowych dywizji Piłsudskiego. Gdyby Budionny zdecydował się na marsz swojej Armii Konnej wcześniej, losy wojny mogłyby przybrać bardziej dramatyczny obrót i w tym jednym przypadku trudno mówić o jakimś „genialnym planie strategicznym” kogokolwiek, co nie oznacza jednocześnie, że miał miejsce jakiś „cud nad Wisłą”... Decydowali ludzie; ich strategiczne talenty i niezłomna wola zwycięstwa, jak w przypadku Piłsudskiego – ale też ich małostkowość i upór, jak w przypadku Stalina. J. Gołcon, op. cit., s. 338–342.

<sup>17</sup> L. Kania, op. cit., s. 454.



Autor mija się z prawdą, pisząc – dość często zresztą – o wielkim wpływie entuzjazmu nastoletnich ochotników (tylko w drodze na front... – J.G.) na morale armii polskiej, m.in. o Brygadzie Syberyjskiej, wchodzącej w skład V Armii gen. Sikorskiego. Rzeczywiście, Autor trafnie stwierdza, że „w 70% skład osobowy brygady pochodził z ochotniczego wcielenia, był nieostrzelany i przeszedł szkolenie wojskowe w miejscach formowania obu pułków lub dopiero w drodze na front”, lecz nie ma racji, pisząc że mimo tego „młody rekrut był bardzo ideowy i wniósł w szeregi brygady ducha zwycięstwa”<sup>18</sup>. To wniosły rzesze wojennych wiarusów.

Autor sam sobie zresztą zaprzecza, cytując wspomnienia uczestników tej wojny: „Żołnierz niewyćwiczony i niedoświadczony pod wieczór zaczyna uciekać. [...] Kiedy wróg obchodzi skrzydło, powstaje panika. Widzę, jak piechota zaczyna uciekać na całego. Dowódca dywizjonu [...] daje wówczas rozkaz wycofania się 2. i 1. baterii na Zakroczym. Rozkaz wykonujemy z trudnością, bo cała szosa zapchana jest uciekającą piechotą”<sup>19</sup>.

Okrucieństwo Rosjan najlepiej oddaje fotografia na pierwszej stronie okładki, gdzie leżą ciała polskich żołnierzy, których żywych bolszewicy kawalerii Gaj-chana rąbali szablami „ćwicząc cięcia szablą” (w Chorzelach na Mazowszu)<sup>20</sup> – tylko jaki to ma za związek z polskimi sądami polowymi?

Okładka powinna zawierać jakiś symbol mówiący coś o treści książki, ale w tym wypadku praktycznie nie ma tego związku, ponieważ okrucieństwo tej wojny nie wynika z treści zupełnie<sup>21</sup>.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 190.

<sup>19</sup> Ze wspomnień mojego śp. Ojca, żołnierza-ochotnika, walczącego w 2 Pułku Syberyjskim tej brygady, wynika, że to zaprawieni w wieloletnich bojach żołnierze podtrzymywali na duchu nastolatków, którzy (początkowo rzeczywiście z dużym entuzjazmem) wyruszyli na front (i to po zaledwie trzydniowym szkoleniu w strzelaniu), ale zetknięcie się po raz pierwszy z piekłem wojny i bestialstwem rosyjskich żołdaków, wywoływało jedynie strach i przerażenie! Potwierdzeniem tego może być również fakt, jak bardzo niewielu z tych ochotników pozostało w służbie wojskowej, po zakończeniu działań wojennych, mimo usilnej agitacji ich dowódców. Ibidem, s. 191; S. Mianowski, *Świat, który odszedł. Wspomnienia Wilnianina 1895–1945*, Warszawa 1995, s. 137.

<sup>20</sup> J. Goćlon, op. cit., s. 182.

<sup>21</sup> Nie wolno zapomnieć, że tam, gdzie wkraczała Armia Czerwona, represje spotykały właściwie wszystkie warstwy społeczne, ale głównie ziemian, inteligencję, księży czy byłych oficerów i żołnierzy – i to bez względu na wiek. Słowo „Polak” było równoznaczne z określeniem „pan”, co najczęściej przynosiło ograbianie czy pobicie, a nawet śmierć. Szczególnie pastwiono się nad duchowieństwem; księżom wbijano gwoździe w głowę (na kształt korony cierniowej), a oficerom zdzierano skórę z nóg, w miejscu lampasów na spodniach, inteligencji („bieloruszkom”) zanurzano dłonie we wrzątku, a dla „oszczędności” naboju stosowano zakopywanie żywcem (zostawiając rękę ofiary nad ziemią, aby po ruchach palców obserwować, jakie męki przeżywa konający). Rąbanie szablami, łamanie palców rąk, wyrywanie włosów; oślepianie było zjawiskiem powszechnym tak wobec żołnierzy, jak i ludności cywilnej. Podsycaly to formalne polecenia radzieckiego dowództwa; już 30 kwietnia 1920 r. rozkazem nr 87 Rewolucyjno-Wojennej Rady XII Armii wydanym w Kijowie nakazano: „Wioski w których zauważono agitację przeciw Radom (Rewolucyjnym – J.G.), a zwłaszcza antysemicką, niszczyć, a winowajców rozstrzeliwać bez sądu i śledztwa. Osoby narodowości polskiej aresztować, o ile padnie na nie choćby cień podejrzenia [...] rozstrzeliwać.

Merytorycznie najwięcej jest o obsadach personalnych sądów polowych (trzeba przyznać, że bardzo szczegółowo) i jedynie o trudach ich funkcjonowania w warunkach wojennych. Co do ilustracji umieszczonych w monografii, to nie zawsze zastosowano trafne podpisy, np. na s. 234, fotografia nr 27 nie przedstawia kozaków I Armii Konnej, tylko czekistów tej formacji.

W podsumowaniu Autor stwierdził, że „sądy polowe okazały nikłą przydatność w utrzymaniu karności w czasie odwrotu dywizji Frontu Północno-Wschodniego w czerwcu i lipcu 1920 r., a olbrzymie straty, ciągly odwrót i nieustalona linia frontu paraliżowały pracę sądów. Nawet surowe wyroki nie zrobiłyby w tym czasie wrażenia, gdyż żołnierz bardziej obawiał się kozackiego pałasza niż oddania pod sąd polowy. [...] Temida wojskowa pokazała natomiast pazur wobec dezertersów i ludzi uchylających się od poboru w przededniu bitwy o Warszawę i Lwów. Zaznaczyła się surowymi wyrokami na odbitych terenach. Salwy plutonów egzekucyjnych odegrały swoją rolę, obwieszczając powrót polskiego państwa i przywracając jego autorytet”<sup>22</sup>.

Niestety, nie jest to ściśle podsumowanie, ponieważ nie ma tutaj ani słowa o masowym i skutecznym (!) uchylaniu się – pod najróżniejszymi pretekstami, z symulowaniem chorób na czele – młodzieży żydowskiej, która – uchodząc z życiem – już jesienią 1920 roku zapełniła miejsca na polskich uczelniach (szczególnie na kierunkach prawniczych, medycznych i technicznych), których zabrakło dla polskiej młodzieży narażającej życie (latem 1920 roku) i pozostającej w koszarach aż do grudnia 1920 roku, kiedy to części zmobilizowanym żołnierzom i ochotnikom Naczelnych Wódz zezwolił na powrót do domu<sup>23</sup>.

W okresie wojny z bolszewicką Rosją sądy polowe i ich ekspozytury oraz lotne sądy doraźne orzekały w kilkudziesięciu tysiącach spraw, w których orzeczono ok. 7 tys. wyroków, w tym ok. 550 wyroków śmierci (oraz w terytorialnych sądach wojskowych, gdzie zapadło ok. 150 takich wyroków). Jednak Autor nie podał, ile z tych wyroków zostało wykonanych, dodając jedynie, że „w okresie bitwy warszawskiej orzeczono co najmniej 270 wyroków śmierci, z których większość została wykonana” oraz że „zwierzchnicy sądowi zatwierdzali w toku tej wojny co drugi orzeczony wyrok śmierci, co ostatecznie daje nie więcej niż ok. 500 żołnierzy i cywilów rozstrzelanych w tej wojnie na mocy wyroków sądowych”<sup>24</sup>.

---

Zważywszy, że ludność żydowska wykazała wyjątkowy zapał komunistyczny [...] dopomagać należy wszystkimi sposobami Żydom, a zwłaszcza podczas odwrotu”. Ibidem, s. 181, 227, 228.

<sup>22</sup> L. Kania, op. cit., s. 455 i n.

<sup>23</sup> J. Goclon, op. cit., s. 188; idem, „Rząd obrony narodowej” *Wincentego Witosa (24 VII 1920 – 13 IX 1921). Pozycja prawno-ustrojowa i dokonania w polityce wewnętrznej*, wyd. 3, Komorów 2019, s. 163 i n.

<sup>24</sup> Autor stwierdził, że przy orzekaniu zaskakiwała „łagodność, wręcz pobłażliwość w karaniu przestępstw wojskowych. Wyroki śmierci należały jednak do rzadkości”, dodając, że „dominowały kary ciężkiego więzienia, których wykonanie w 2/3 przypadków odraczano do czasu demobilizacji. Nie było popularne pociąganie oficerów do odpowiedzialności sądowo-karnej. Oficerów

W podsumowaniu Autor stwierdził, że sądy polowe w czasie wojny z bolszewicką Rosją „okazały się sprawnym narzędziem utrzymania w wojsku karności i zdolności bojowej w rękach wyższych dowódców. Okazały się też pomocne w utrzymaniu bezpieczeństwa i porządku prawnego w głębi kraju”<sup>25</sup>, co jednak przeczy temu, co zostało w zakończeniu napisane kilka wersetów wcześniej.

Trafnie natomiast Autor podsumował dotychczasowy stan badań o sądownictwie polowym, podkreślając, że „w ogóle nie znamy wizerunków większości prawników wojskowych z pierwszych lat niepodległości. W żadnym z polskich archiwów nie mają własnej kolekcji, na pierwszą zaś monografię o sądach polowych czekali przez równe sto lat”<sup>26</sup>. Stąd bardzo cenną częścią tej książki jest również wykaz oficerów Korpusu Sądowego z lat wojny z bolszewicką Rosją 1919–1921.

Omawiana monografia jest niewątpliwie bardzo wartościową publikacją i wypełnia poważną lukę w polskiej historiografii.

## Wykaz literatury

- Goclon J., *„Rząd obrony narodowej” Wincentego Witosa (24 VII 1920 – 13 IX 1921). Pozycja prawno-ustrojowa i dokonania w polityce wewnętrznej*, wyd. 3, Antyk, Komorów 2019.
- Goclon J., *W obronie Europy. Wojna z bolszewicką Rosją w 1920 roku*, wyd. 4, Antyk, Komorów 2015.
- Kania L., *Wyroki bez apelacji. Sądy polowe w Wojsku Polskim w czasie wojny z Rosją Sowiecką 1919–1921*, Wyd. Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2019.
- Kasprzycki R., *Dezerccje i unikanie służby w Wojsku Polskim, w latach 1918–1939*, „Dzieje Najnowsze” 2016, z. 3.
- Lisiak I.T., *Zakłamywany Holocaust*, Capital, Warszawa 2017.
- Mianowski S., *Świat, który odszedł. Wspomnienia Wilnianina 1895–1945*, Rytm, Warszawa 1995.
- Rudnicki S., *Żydzi w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Wyd. Sejmowe, Warszawa 2004.
- Szczepański J., *Spółczesność Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztora, Warszawa–Pułtusk 2000.
- Szczepański J., *Wojna 1920 na Mazowszu i Podlasiu*, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa 1995.
- Żeligowski L., *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania*, Wyd. MON, Warszawa 2015.

---

winnych przestępstw, niesubordynacji lub zaniedbań pozbywano się z wojska na drodze dyscyplinarnej”. Wniosek stąd, że sprawiedliwe traktowanie wszystkich wojskowych, bez względu na stopień, wywoływało wiele wątpliwości i nie było bezwzględnie stosowane... L. Kania, op. cit., s. 454.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 452.

<sup>26</sup> Ibidem.

